

# Powściągliwość i Praca



# POWŚCIAĞLIWOŚĆ I PRACA

Miesięcznik ilustrowany, Organ Tow. Świętego Michała Archaniola poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

**Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archaniola.**

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — za granicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu Piastowem, Małopolska.** Pieniądże można przysyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekiem P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone. Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

---

**TREŚĆ ZESZYTU:** Bóg się rodzi. — Z Listów społecznych św. Katarzyny. — Z rozważań o chwili dzisiejszej. — Nieszczęśliwi — Nasze nowe Zakłady. — Surowe upomnienie pod adresem sfer posiadających na Węgrzech. — Z kroniki domowej. — Drobne wiadomości.

---

## Ofiary w złotych na Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowem.

Ks. W. Wanielista w B. 1'50, — Zofja Dembińska w K. 1'50, — Parafia w Piastowie 1'50, — Ks. Stan. Majewski w D. P. 4'50, — Molińska Marja w Cz. 4'50, — Ks. Leon Haroński w N. 4'50, — Violeta Szubertowa w W. 4'50, — Gołuchowski Wojciech w J. 4'50, — Józefa Szoldrówna w Rz. (ze skl.) 30, — Górko M. w W. 21, — Tereszkowski Aleksander w K. 1'50 — Kubicki Wład. w S. 2'50, — Ks. H. Stusiński w R. 1'50, — Dr. Walter Julian w K. 1'50, — Raclawski Michał w Kr. 1'50, — Ks. Jan Bakiela w S. 1'50, — Anczyk Waclaw w Kr. 1'50, — Dr. Feliks Kopera w Kr. 1'50, — Janina Jaruzelska w K. 1'50, — Fr. Horodyski w T. 2, — B. Polsakiewicz w Cz. 1'50, — Kwiatkowski Józef w Kr. 3'50, — Dr. Rudolf Kotula w L. 5, — Wojnar Jan w B. 4'0, — Mazurkiewiczowa Anna w W. 50, — Mr. Maciurzyński w R. 1, — Józef Stachowicz w L. 1, — Dyr Państw. Gimn. Żeńskiego w K. 1'50, — Dr. Komornicki Stefan w K. 1'20, — Witkowski Kaz. w K. 1'50, — Ks. Andrzej Gorczyca w P. 3'50, — Jadwiga Czacka w W. 4'50, — Rosol Ludwik w B. 5'50, — Ks. Glemma w K. 7, — Ks. Kulik w S. 9'50, — Helena Benitowa w P. 1'50, — Pryw. L. Szkoła Roln. Ż. w K. 1'50, — Barnoś Stan. w Z. 1'50, — Dydyńska Julia w J. 1'50, — Konstancja Górniakowa w B. 1'50, — Czytelnia Nauk Dziel. w K. 2, — Emil Hackier w K. 1'50, — Ks. Dr. Jan Fijałek 1'50, — Tadeusz Stryjewski w K. 1'50, — Ks. Fr. Szukalski w W. 1'50, — Marja Dydeńska w J. 2, — Stan. Dydeńska w J. 5, — Ant. Urbanowa w L. 1, — Dr. Jan Rozwadowski w L. 50, — Tekla Rozborska w B. 2, — Ks. Waclaw Beniński w L. 2, — Ciechanowski w Kr. 1'50, — Ks. Dr. Jan Pasek w J. 4'50, — Anna Jezora w T. 4'50, — Jadwiga Dembińska w S. 4'50, — Inż. Wilhelm Szomek w S. 9'50, — Ks. Wł. Zaremba w T. 1, — Ludwik Zaorski w R. M. 1, — Ks. Sichowski w B. 1'50, — Zychowicz Wład. w K. 1, — St. Czajka w B. 20, — Ks. Strojek Klemens w B. 14'50, — Kaprański w J. 4'50, — Ks. Władysław Winer w M. 1, — M. Sobolewski w Z. 3, — Stefan Kopacz w D. 3'50, — Urząd Paraf. ob. lac. w T. 1'50, — Ks. Stan. Siara w K. 1'50 — Zygmunt Więclawski w N. 2, — Anastazy Froncz w K. 3, — Katarzyna Bobrowska w D. 3, — Leonard Tallen-Wilczewski w W. 3, — Węgłoska Marja w R. 3, — T. Rozum w S. 25 zł., — Ks. Fr. Misiąg (skł. od ucz. gim) w J. 4), — Ks. Wileński w K. 1'50, — Ks. Proboszcz par. w S. 1'50, — Ks. Kosiński w R. 1'50, — Stan. Majchrzak w K. 3, — Helena Adelmanowa w M. 4'50, — Malwina Kuźniewiczowa (składka) w K. 4'50, — Rygoł Piotr w T. 1 — M. August Jaderny w T. 1'50, — Jan Barzyk w J. 4'50, — Ks. Kapłański Wład. w T. 2, — A. Sztaszekiewicz w B. 10, — Jadwiga Kosiatowa w N. S. 1'50, — Kaz. Stanulowa w B. 2'50, — Ks. Miecz. Janas w R. 4'50, — Klara Żurawska w B. 6, — Ks. Andrzej Muchański w B. 15, — Wład. Kwieciński w T. 1'50, — Lorencowa Paulina w S. 1'50, — F. Wepner w T. 2, — Bolesław Skarmunt w St. 3, — Felicja Krzeczunowiczowa w L. 5 — Tyszkiewicz Jan w W. 9, — Dr.



27/1933

# Powściągliwość i Praca

Miesięcznik ilustrowany

Organ T-wa Św. Michała Archanioła

poświęcony sprawom  
wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

Biblioteka Jagiellońska



1003046387

Tylko Bóg i zasady stałe, z religii prawdziwej zaczerpnięte, dają podstawę niewzruszoną, trwałość, błogosławieństwo i pokój narodowi i światu.

*Ks. Bronisław Markiewicz.*

Takie rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie.

*Ks. Stanisław Staszic.*



ROCZNIK XXVII.

M I E J S C E P I A S T O W E  
WYDAWNICWO TOWARZYSTWA ŚWIĘTEGO MICHAŁA ARCHANIOŁA

1

9

3

3

---

*Za pozwoleniem władzy duchownej.*

---





*Podnieś rękę, Boże Dziecię,  
Błogosław Ojczyznę miłą...*

## Bóg się rodzi...

(Z cyklu „Nasze gwiazdy Przewodnie“ Ks. Bronisław Markiewicz).

W nastroju świątecznym, uroczystym i radosnym, najlepiej uwydatnia się pełnia uczuć i przejawia duch człowieka.

Ducha, jaki ożywiał ukochanego przez wszystkich Ojca Rektora i jego wychowanków, doskonale charakteryzują dwa opowiadania, wyrwane z tła świąt Bożego Narodzenia.

„Uroczystość wigilijna należy do najrzowniejszych chwil w życiu. Wspomina się o niej przez cały rok w Zakładzie, a każdemu na te słowa rozwesela się oblicze i tysiące najprzyjemniejszych wspomnień przesuwa się w pamięci...

A gdy już nadejdzie adwent, panuje wśród młodzieży zakładowej jakiś uroczysty nastrój: wszyscy czują, że Dzieciątko Boże, które w postaci maluczkiej zniży się nawet do najbiedniejszych, jest już blisko, stara się więc każdy przygotować Mułjaka najpiękniejszy żłóbek w sercu swoim.

Nadchodzi dzień 16 grudnia. Co za radość! Oto już rozpoczynamy nowennę do Boskiego Dzieciątka — w Zakładzie śpiewa się ją corocznie po łacinie. — Rozgłośnie brzmi codziennie rano w kaplicy zakładowej: „Regem wenturum Dominum, venite adoremus! — Przyjść mającemu Królowi i Panu, pójďte, pokłon uczynmy!“ Jakim urokiem bywają owiane i jakim nabożeństwem napełniają się dusze dziecinne na odgłos tych prostych a przepięknych melodyj, — trudno wypowiedzieć. Trzeba być dziećciem, tak opuszczonem, jak sieroty, mieć ich ufność do Boskiego Dzieciątka i uczestniczyć ich duszą w tem nabożeństwie.

Na korytarzu I. piętra wisi na ścianie skrzyneczka, wykonana pięknie przez wychowanków, t. zw. Bukieciak Nowenn. W niej, za szkłem, znajduje się karteczką, napisaną ręką najukochańszego Ks. Rektora. Tam każdy skwapliwie czyta, w jakiej cnotce ma się dziś ćwiczyć, aby się przypodobać Boskiemu Dzieciątku i postanawia pamiętać o tem przez cały dzień. Jutro znów co innego i tak codziennie znajdzie w niej młodzież wskazówki duchowe.

Ale już nadszedł dzień wigilijny. Rano garną się wszyscy do konfesjonału, aby oczyścić serduszka swoje, potem przez cały dzień z wielką ochotą i radością przygotowują pod kierunkiem przełożonych swoich dom na święta: jedni myją podłogi i korytarze, inni znowu krzątają się po podwórzu zakładowem.

Z lasu przywieziono zgrabnego świerka; w zwyczajnym czasie nie dziwiłoby to nikogo; dziś jednak, dla zaszczytu, co go ma spotkać, stał się świerk przedmiotem szczególniejszej uwagi.



— Na tej gałązce zawieszą złote jabłuszko, na tamtej orzechy, a tam pataszka, na samym wierzchołku będzie królować Dzieciątko Boże — powiada Franuś.

— O! nie ciesz się przed czasem — odzywa się Jasiak — bo nie wiesz, czy są jabłuszka i orzechy, wszak niedawno mówił nam p. prefekt, że pieniędzy brak i niema nawet za co kupić żyta na chleb i sypialni nie opalają, bo niema na węgle.

— Może nam Dzieciątko co przysłało na święta przez dobrych ludzi, bośmy się modlili — odrzekł Staś. — Zresztą, gdyby nie było czem drzewka ubrać, toby go z lasu nie przywozili.

— Dobrze mówi — zawołali inni — i nadzieja rosła. Zabrano potem drzewko do refektarza, gdzie Franuś K., Antoś T. i Stasio S. przystrajali je za parawanem.

Nadszedł wieczór. Gdy pierwsza gwiazdka na niebie się ukazała, ozwał się dzwonek i wszyscy z radością garną się do refektarza. Wkrótce nadszedł także nasz najukochańszy Ojciec Rektor, uśmiechnięty jak zwykle.

— Jak się macie, dzieci drogie?

W tej chwili otoczyła go cała gromada chłopców, cisnących się do ucałowania tej czcigodnej ręki, co ich tu przygarnęła, tak, iż się z miejsca ruszyć nie mogli.

— O... o... dzieci drogie, bo mnie udusicie — śmiał się, głaskając te główki chłopięce, będące po Bogu największą jego pociechą na ziemi.

Tymczasem przygotowano już wszystko. Za chwilę ukazało się z za parawanu płonące drzewko, przystrojone pięknie jabłuszkami, orzechami, cukierkami, kolorowymi łańcuchami, a na samym wierzchołku królowało Dzieciątko Boże.

— O... o... Jak pięknie — ozwały się głosy dziecięce i szmer zadowolenia przeszedł po całym refektarzu. Niejeden byłby sobie zakrzyknął z radości, ale równocześnie głos dzwonka wezwał wszystkich do modlitwy... Cisza... Ojciec Rektor pobłogosławił dary, potem odmówiono wspólne modlitwy przed jedzeniem.

Złożywszy naprzód życzenia przełożonym Zakładowi, chodził O. Rektor z opłatkiem od jednego chłopca do drugiego, życząc każdemu w kilku słowach tego, co uważał za najodpowiedniejsze dla niego. Przytem można się było przekonać, jak dokładnie znał duszę i potrzeby wszystkich. Stasio np. był dobrym chłopcem, ale zdawało mu się niekiedy, że jest lepszym od innych, usłyszał więc: „Tobie, Stasiu, życzę pokory, proś o nią Boskie Dzieciątko... Franusiowi cierpliwości, Antosiowi, aby był wielkim świętym“ i t. d... a zawsze uśmiechnięty i wesoły. Łzy radości stanęły każdemu w oczach, gdy łamał opłatek z rąk tak ukochanego Ojca i usłyszał pełne miłości słowa, które jak promienie słoneczne padały na jego duszę.

Nie obeszło się i bez śmiesznych epizodów. Był pomiędzy chłopcami Władzio Zr., który lubo wzrostem innych przewyższał, — ale zbyt wielkim rozumem nie grzeszył. Jemu O. Rektor między innymi życzył także, aby był dzielnym ogrodnikiem, bo Władzio pracował w ogrodzie. Jak się to nieraz zdarza, zdobył się i nasz Władzio na niebyłe jakąś od powiedź. Życzył Ojcu Rektorowi nawzajem tego samego... Uśmiali się towarzysze i sam O. Rektor serdecznie się tem ubawił.

Potem utrzymał każdy po kilka opłatków, aby miał się czem po-  
łamać i podzielić życzeniami ze swoimi towarzyszami. Ale przed ukoń-  
czeniem wieczerzy nie można się było oddalać z miejsca, więc dzielono  
się tylko z najbliższymi sąsiadami przy stole.

Lecz tu jeszcze nie koniec uroczystości, bo oto dwóch zuchów niesie  
kosz pełen strucli. Nowa radość! W Zakładzie chleb biały — to niezwykle  
zjawisko! Przez cały rok używają tak przełożeni, jak i wychowankowie  
tylko chleba żytniego razowego, biały pojawia się najwyżej trzy razy do  
roku i to na największe święta. Podano także barszcz z grzybkami, ma-  
kówki i śliwki, oprócz tego po garści orzechów włoskich i laskowych.

Po wieczerzy w całym refektarzu słychać było tylko życzenia, jakie  
jeden drugiemu z opłatkiem składał. Naraz ktoś zaintonował: „W żłobie  
leży“... W lot podchwyciły melodję dziesiątki głosów i potężny śpiew  
zabrział, rozlegając się daleko poza Zakładem, — choć okna były po-  
zamykane. Gdy skończono tę kolędę, intonowano inną i tak śpiewano  
dopóki dzwonek nie zawołał wszystkich na przedstawienie „Jasełek“ do  
sali teatralnej.

W wielkiej sali zakładowej, służącej zarazem do nauki muzyki,  
zebrań i t. p. postawiono scenę, ozdobioną wcale udatnemi malowidłami  
wychowanków. Przednia kurtyna przedstawia Wawel z wstęgą Wisły  
u dołu, tylna — krajobraz tatrzański, po bokach kulisy z drzewami. Na  
scenie ustawiono kilka baranków z tektury i narzucono karmy, niby trawy.  
Grano jasełka ks. Walczyńskiego. Ileż prostoty, szczeroci i wdzięku mają  
w sobie te jasełka, jakie uczucia w nas wywołały i jakieśmy się niemi  
ucieszyli — o tem dużo trzeba by pisać!..

Z jasełek powróciliśmy znów do refektarza. Tylko najmniejsi udali  
się na spoczynek, a inni czuwali do północy śpiewając kolędy. Ponieważ  
w Zakładzie nie było wówczas więcej księży, tylko sam O. Rektor,  
a oprócz nas miał jeszcze parafję, zatem o północy ruszyliśmy na pa-  
sterkę do kościoła parafjalnego, oddalonego około 400 mtr. od Zakładu.  
Tam dziękowaliśmy gorąco Panu Jezusowi za tę wielką łaskę, jaką nam  
wyświadczył, że będąc Panem i Bogiem raczył zstąpić na nasze niskości  
i odkupić nas, abyśmy mogli czystem sercem i z weselem Mu służyć  
tu na ziemi, a potem do nieba się dostać. Dziękowaliśmy Mu za wszystkie  
łaski, jakieśmy już otrzymali i za te, które nam jeszcze w przyszłości  
dać raczy. Prosiłiśmy również za naszymi dobrodziejami, aby raczyło na-



grodzić ich stokrotnie w tem i w przyszłym życiu za to, że tak hojnie nas wspierają. Wkońcu dziękował każdy Boskiemu Dzieciątku za wilję żeśmy ją, choć biedni, mogli po staropolsku obchodzić.

Dziś, gdybyś przyszedł na wilję do Zakładu, znajdziesz tam wszystko to samo, jak dawniej, ale ujrysz także wielką próżnię, nie dającą się niczem zapełnić — nie zobaczysz już tej ukochanej postaci najdroższego Ojca Rektora, tego anioła sierót polskich, z zawsze pogodnym, uśmiechniętem i wesołym obliczem — a tak łaskawem, że sam widok jego wlewał błogość do duszy "...<sup>1)</sup>

\* \* \*

Było to w samo Boże Narodzenie r. 189...

Wiatr od Dukli wył przeraźliwie, wstrząsając całym Zakładem, szyby w oknach drżały i zdawało się, że lada chwila z brzękiem wylecą. Kurniawa zasłaniała świat na kilka kroków, zasy pył śniegowe układały się jedna przy drugiej, rosły, grubiały, wyciągały się klinem, tworząc zwłaszcza przy drogach szanice nie do przebycia.

Po mszy św. w kaplicy, zebraliśmy się w refektarzu i pomimo wszystkiego, co się działo w świecie, wesołość ogólna zapanowała w całej sali. Bo też było się czego i cieszyć. Dwóch chłopców czekało już z koszem orzechów, jabłek i łakoci, a inni roznosili kawę, placki, kołaczki, co jak wiadomo rzadkością bywa w Zakładzie, bo zaledwie parę razy do roku. Po odmówionej modlitwie 200 chłopców zasiadło do stołu i rozpoczęło się śniadanie.

Z początku cicho było i spokojnie. Ale w miarę, jak wypróżniały się garnuszki i znikwały świąteczne przysmaki ze stołu, gwar zaczął się zwiększać, wymiana słów stawała się żywsza, głośniejsza, tu i ówdzie dawało się słyszeć ciche nucenie kolędy, wesołe śmiechy, opowiadania. Słowem, jakiś hałas szczęśliwy wypełnił refektarz i wkońcu można było już tylko rozróżnić coraz głośniejsze: para czy nie para — cetno czy licho? — To niektórzy grali w orzechy.

Chmurka niepokoju osiadła tylko na czole gospodarza Zakładu. A gdy kucharz, przybrany świątecznie w biały fartuch, wszedł do refektarza i zbliżył się do niego ze słowami: — wody zabrakło! — zafrasowanie odmalowało się w nim na dobre. Wiedział on, że wody zabraknie, ale spodziewał się, że dopiero na wieczór, a do wieczora może się wypogodzi... Tymczasem wody brakuje już teraz. A tu taki mróz, zawieja, zasy — ani wozem, ani saniami do stawku się dostać, skąd przez pewien czas dostarczano beczkami wodę do Zakładu.

Zmartwiło go najwięcej, że sam tego załatwić nie może, że do pomocy potrzeba mu będzie kilku chłopców. — A on takby nie chciał w to zimno, w tę burzę, naruszać dzisiaj nikogo, tak nie chciałby nikogo wyciągnąć w tej chwili na świat boży!

<sup>1)</sup> Powściągliwość i Praca, rocznik 1912 i 1913 grudzień.

Wstał jednak, zbliżył się do prefekta i począł mu coś tłumaczyć. Prefekt wejrzał z niepokojem przez okno, zamyślił się na chwilę i uderzył w dzwonek na stole. Nastąpiła cisza głucho.

— Chłopy — odzywa się głośno — zabrakło wody w kuchni.

Na te słowa uciszyło się jeszcze bardziej i dreszcz zimny przebiegł po kościach wszystkich. Samo wspomnienie o nalewaniu wody w taką zawieję przestraszało każdego.

— Nie chciałbym tego ciężkiego zajęcia nakazywać dzisiaj nikomu i nie nakazuję — ciągnął dalej prefekt — ale kto pójdzie dobrowolnie nalewać wodę ze mną?

Cisza trwała bardzo krótko, bo w tej chwili: — Ja! — krzyknął delikatny, ale krzepki chłopiec Fr. — Ja! — zawołał za nim nieprzyzwyczajony do pracy S. — I ja! I ja! I ja! — zaczęto wołać z każdej strony, z każdego kąta. Powstało zamieszanie, bieganina, ubieranie się na tę wyprawę wśród ogólnego podziwu. Którzy nie mogli już należeć do „bohaterów“, narzucili się im z ciepłymi swymi czapkami, szalami, rękawicami — pomagali im naciągnąć ubranie, przynosili swoje cieplejsze palta i t. d. Zapał ogarnął całą salę taki, że wszystko, co żyło, gotowe było rzucić się w śnieg, w zaspy, na mróz i wiatry.

A gdy wreszcie z trudem przywieziono wodę przed Zakład, druga partja czekała już z konewkami, aby ją znieść do kuchui, robiąc przy tem tyle krzyku i hałasu, jakby rzeczywiście zwyciężano na całej linii rozszalałą burzę i zawieję...

Patrząc na to wszystko, rozumiałem jeszcze lepiej, dlaczego Boskie Dzieciątko od pierwszej chwili swego Narodzenia obiera drogę ubóstwa, umartwienia, poświęcenia i krzyża... Zrozumiałem lepiej potęgę przykładu...  
*X. S. P. M.*

## Z Listów społecznych św. Katarzyny<sup>1)</sup>.

Święta Katarzyna Sieneńska, urodzona r. 1347, była sławną społeczniką, to jest pracowniczką dla dobra drugich i ogółu. Typy takie powtarzają się. Tak, jak dawniej, tak i dziś ludzie tacy nie są uznani ni rozumiani przez swych współczesnych i dopiero potomność zaczyna o nich mówić. Żle wyrażam się, że współcześni nie rozumieją swych wielkich ziomeków; prawdę mówiąc — powiedzmy ją szczerze! — to współczesni doskonale wiedzą, z kim mają do czynienia, i ponieważ wiedzą, boją się ich! Przecież „potomność“, zbliżając się z uznaniem do niezycającej już św. Katarzyny, czyni te same wstręty pracownikom swych własnych czasów, jeśli są mądry i uczciwi.

Czy to Założyciel księży Michalitów nie doświadczył tej gorzkiej prawdy na sobie?...

<sup>1)</sup> Maresch. Briefe der Katharina von Siena M. Gladbach. Volksverein.



Jeśli dziś zaglądam do tak dawnych pamiątek, jak Listy św. Katarzyny, to czynię to dlatego, ponieważ — czasy wracają. Zło jest zawsze to samo. I dobro też. Doktorka Maresch, współpracowniczka Towarzystwa Pań: Caritas Sozialis (Wien Pramergasse 9) podzieliła Listy na kilka seryj:

1) Listy do rodziny (szczególnie do matki).

2) Listy do Rajmunda z Kapui, Dominikanina, spowiednika Katarzyny, obrońcy za życia, a pierwszego jej historyka po śmierci.

3) Listy Społeczne — Soziale Bricke — do więźniów w Sienie i do prostytutki w Perugji.

4) Listy do Papieży: Grzegorza XI, do Urbana VI i do innych dostojników.

Święta Katarzyna pisze śmiało, poważnie, serdecznie. Pisze, jak myśli. Potęgą swego ducha, swej modlitwy. Nikt jej nie uczył, — jej, córki skromnego farbiarza, — układnego stylu. Jak dzisiejszych społeczników, tak i ją pytano pewnie: „Kto ci dał prawo do takich listów?”

Coby rzekła? Może po prostu: „Chrzest i bierzmowanie! Dach pali się nad głowami, a wy pytacie o... legitymację tych, co chcą nas ratować?”

Z wymienionych listów przytoczę ustępy, które mają wartość społeczną. Posłuchajmy:

1) Prawdziwy rycerz pokazuje się na polu walki (str. 32).

2) Odrzuć troskliwość o siebie i wszelki strach słuźalczy, bo nie takich sług potrzebuje Kościół, lecz ludzi, którzy twardymi są dla siebie, a nie dla Niego (str. 47).

3) Pomyśl o tych wielu, których prowadzisz na drodze do piekła (str. 55).

4) Sprawiedliwy nie poniecha sprawiedliwości pod żadnym warunkiem (str. 67).

5) W ogrodzie Kościoła Świętego macie wrywać kwiaty, które są pełne brudu i chciwości, nadęte pychą, które ogród zatruwają i do gnicia prowadzą. Użyjcie swojej władzy... by takie kwiaty wyrwać. Usuniecie tych ludzi, aby nie mogli nam rozkazywać. Żądajcie, aby dążyli do życia świętego (str. 83).

6) Ach, ach, mój Słodki Ojczulku; wybaczcie, że pozwalam sobie tak pisać; zmusza mnie do tego prawda. To jest wola Boża i tego On żąda od Was. Żąda, abyście sąd mieli za te liczne niesprawiedliwości tych osobników, którzy żywią się w ogrodzie Kościoła Świętego. Na to otrzymaliście swą władzę, i wyście ją przyjęli. Za to macie teraz użyć swej mocy i władzy; jeśli tego uczynić nie chcecie, to lepiej będzie wyrzec się władzy (str. 102).

7) Strzeżcie się niedbałości. Nie żartujcie z dziełami Ducha Św., których dokonać macie i możecie. Możecie mieć pokój, gdy odrzucicie od siebie haniebny przepych i radości świata (str. 103).

8) W waszem państwie mają być błędy karane, a cnota wynagrodzana (str. 107).

9) Ufam, że nie gardzicie (słowami), ponieważ pochodzą od kobiety; przecież pokorny nie uważa na to, kto mówi, lecz na chwałę Bożą i na prawdę (str. 116).

10) Gdzie tedy podziewa się prawda, jaką w ustach królowej znajdować winniśmy, czystą, wierną jak Ewangelię? (str. 132).

---

Bardzo ciekawe są dopiski psychologiczne autorki do życiorysu i Listów św. Katarzyny. Nie dziwiłabym się, gdyby w Polsce nie tłumaczono Listów. O ile wiem, dotąd ich niema w polskiem.

Pożytek dla nas z Listów? Świadomość i przypomnienie, że Kościół posiada w ciężkich chwilach ludzi z charakterem, chociażby w osobach „słabych“ kobiet, i że i dziś potrzeba nam... charakterów, gdyż „złe czasy“ znów nadeszły!...

*Kazmira Berkanówna.*

## Z rozważań o chwili dzisiejszej.

Przeżywamy dziś niesłychany w rozmiarach i w natężeniu ucisk, który nazwać można klęską powszechną całej ludzkości, zwłaszcza świata cywilizowanego. O przyczynach tego zbytecznem jest mówić, gdyż naogół są znane jeśli chodzi o przyczyny bezpośrednie. To wszystko, co się rozgrywa na wielkiej arenie świata, a uniemożliwia spokojne korzystanie z łask i darów Bożych, których przecież Pan Bóg nie skąpi nikomu, jest tylko wynikiem i dalszem trwaniem wojny. Bo wszak przeżywamy wojnę światową, tak samo jak przeżywaliśmy ją 40 lat przed tragicznym dniem mobilizacji w r. 1914. Epizod nieszczęsny trwający 4 lata był tylko wybuchem chwilowym, jakby krótkie spięcie w przewodzie elektrycznym. Niedbale naprawiony nie zmienił stanu wojny tkwiącego w umysłach wszystkich przeciw wszystkim i grozi wciąż nowymi wybuchami. Ten stan wojny jest wynikiem potężnego upadku kultury duchowej świata dzisiejszego. Ale przecież tak być nie może na dłuższą metę, ponieważ przy dzisiejszej potężnej technice, każdy następny wybuch grozi masową rzezią, z obu stron walczących, a ostateczny efekt będzie tak marnym, że cico pozostaną przy życiu nie zrozumieją nigdy, czy opłaciło się o ten drobiazg tak skrupulatnie się mordować.

Ale te refleksje do niczego nie doprowadzą, gdyż psychoza dzisiejszych społeczeństw podobna jest do masowego obłąd. Na świecie rządzi masa i tłum, który myśli i sądzi swojemi kategorjami, a tych w żaden



system ująć nie można. Miljon jednostek oddzielnie sędzi całkiem inaczej, milionowy tłum z tych samych jednostek złożony, sędzi zgoła inaczej.

Godzimy się z tym faktem jako ze zjawiskiem, któremu zapobiec nie można. Logicznem przekonywaniem nic nie zdziałamy, jak nie mogą nie zdziałać pacyfiści całego świata; głos ich mija bez echa, tak samo jak i gorące wezwania Stolicy Apostolskiej i Biskupów.

Do czego dojdzie, nie wiadomo. W każdym razie wojna trwa. Czy wybuchnie pożarem niszczącym, i rzesze uzbrojone rzuci na siebie, czy też bezlitośnie wydusi je jadem nienawiści jakby gazem trującym, trudno przewidzieć. Rewolucja, komunizm i wzajemne zabijanie się mającą nam przed oczyma, jako potworna wizja przyszłości.

Cokolwiek będzie i co się stanie będzie to klęską ludzkości i karą za odstępstwo od kultury Chrystusowej.

Świat jest winien temu co się dzieje i co nastąpi. Winnymi są narody całe za swą drapieżną zahorczość, rządy za szalbierstwa i łajdactwa, jednostki za demoralizację mas i odbieranie im ideału religijnego z duszy.

Na wielu ta wina spada. W rządach Opatrzności Bożej w obliczu historii narody występują jako jednostki działające i jako jednostki są odpowiedzialne za swe czyny i słuszną ponoszą karę.

I my Polacy jesteśmy narodem. W gromadzie ludów działamy już 1000 lat, dorzuciliśmy wiele do wspólnego dorobku kulturalnego, wiele do historii, wpływaliśmy na tok wielu spraw europejskich i światowych. Cóż nam wykaże rachunek narodowego sumienia? Czy jesteśmy wiele winni, że dziś się wytworzył taki stan rzeczy?

Możnaby obszernie tę rzecz traktować, ale wystarczy krótko. Historyczna działalność Polski przedrozbiorowej nic nam nie wyrzuca. Byliśmy bezinteresowni, nie łaknący cudzego, nieśliśmy jako podbojową broń szczytne hasła wiary, wolności i miłości wzajemnej, z narodami łączyliśmy się w imię miłości a gdzie nas nie chciano ustępowaliśmy bez żalu i bez gniewu. Broniliśmy Ewangelji Chrystusowej i krzyża i kultury chrześcijańskiej, wbrew osobistym interesom.

W latach niewoli byliśmy rycerzami wolności i braterstwa ludów pod hasłem za waszą i naszą wolność. Niewiele sobie mamy do wyrzucenia i dlatego jeśli sprawiedliwość rządzi światem, możemy ze spokojem oczekiwać cokolwiek się zdarzy.

Ks. Bronisław Markiewicz w tę prawdę silnie wierzył. Ona była źródłem i natchnieniem całej jego działalności. Wyczuwając dokładnie przyszłe kataklizmy dziejowe jako skutek odstępstwa od drogi ludziom i narodom przez Boga zakreślonej, jako Polak-kapłan-patriota, widział przyszłość naszą i postanowił naród Polski przygotować na tę chwilę wielkich rozstrzygnięć, rzucając swoje trzy wielkie hasła: Pracę, Powściągliwość i Miłosierdzie społeczne.

Rzucał te hasła nie z trwogą i niepokojem, czy one się przyjmą, nie miał obawy o to, czy będzie zrozumiany, ale z radosną pewnością, że one odrodzą świat przez Polskę, a dla nas Polaków staną się źródłem radości i mocy duchowej.

W tym roku obchodzimy 70 rocznicę powstania styczniowego. Miesiąc styczeń jest zarazem rocznicą śmierci ks. Markiewicza. W r. 1863 ks. Markiewicz jako młodzieniec 21 letni był świadkiem tego cudownego widzenia, które taki silny wpływ wywarło na całe jego późniejsze życie i działalność.

Świadcami tego widzenia było jeszcze kilku innych młodzieńców, między innymi niejaki Józef Dąbrowski. Ks. Markiewicz to opowiadał i opisywał kilka razy w „Powściągliwości i Pracy“, w dramacie „Bój bezkrwawy“ i uważał to za pewny znak przez Boga dany dla całego narodu Polskiego. Uważamy sobie za obowiązek przypominać to całemu społeczeństwu polskiemu zwłaszcza w obecnym roku powszechnej trwogi o przyszłość.

Przez dłuższy czas byliśmy przekonani, że sami jedynie jesteśmy posiadaczami tego widzenia. Niespodziewanie całkiem w sierpniu 1930 r. otrzymałem od jednej z Sióstr Niepokalanek z Jazłowca list a w nim opis tego samego widzenia pozostawiony przez drugiego świadka Józefa Dąbrowskiego.

Obie wersje są zupełnie prawie ze sobą zgodne. Fakt ten niezmiernie wagi stwierdza ponad wszelką wątpliwość prawdziwość tego widzenia, gdyż obie wersje istniały od kilkudziesięciu lat zupełnie od siebie niezależnie, przyczem według naszej wersji podanem było wyraźnie, że jednym ze świadków widzenia był Józef Dąbrowski, zaś według wersji z Jazłowca wyraźnie zaznaczono, że jednym ze świadków widzenia był niejaki młodzieniec Bronisław Markiewicz. W Jazłowcu dochował się opis pozostawiony przez Józefa Dąbrowskiego u nas zaś przez ks. Bronisława Markiewicza.

Oto autentyczny tekst według widzenia Ks. Bronisława Markiewicza:  
„Pokój wam, Słudzy i Służebnice Pańscy! Ponieważ Pan Najwyższy was więcej umiłował, aniżeli inne narody, dopuścił na was ten ucisk, abyście oczyściwszy się z grzechów waszych, stali się wzorem dla innych narodów i ludów, które niebawem odbiorą karę sroższą od waszej „w zupełności grzechów swoich“. Oto już stoją zbrojne miliony wojsk z bronią w ręku straszliwie morderczą. Wojna będzie powszechna na całej kuli ziemskiej i tak krwawa, iż naród położony na południu Polski wyginie wśród niej zupełnie. Groza jej będzie tak wielka, iż wielu ze strachu rozum postrada. Za nią przyjdą następstwa jej: głód, mór na bydło i dwie zarazy na ludzi, które więcej ludzi pochłoną, aniżeli wojna sama. Ujrzyście zgliszczą, gruzy naokół i tysiące dzieci opuszczonych, wołających chleba. Wkońcu wojna stanie się religijną: walczyć będą dwa przeciwne



obozy: obóz ludzi wierzących w Boga i obóz niewierzących w Niego. Nastąpi wreszcie bankructwo powszechne i nędza, jakiej świat nigdy nie widział, do tego stopnia, iż wojna sama ustanie z braku środków i sił. Zwycięzcy i zwyciężeni znajdą się w równej niedoli i wtedy niewierni uznają, iż Bóg rządzi światem i nawrócą się, a między nimi wielu żydów. Wojnę powszechną poprzedzą wynalazki zdumiewające i straszliwe zbrodnie popełniane na całym świecie. Wy Polacy przez ucisk niniejszy oczyszczeni i miłością wspólną silni, nie tylko będziecie się wzajem wspomagali, nadto poniesiecie ratunek innym narodom i ludom nawet wam niegdyś wrogim. I tym sposobem wprowadzicie dotąd niewidziane *braterstwo ludów*, Bóg wyleje na was wielkie łaski i dary, wzbudzi między wami ludzi świętych i mądrych i wielkich mistrzów, którzy zajmą poczytne stanowiska na kuli ziemskiej, języka waszego będą się uczyć w uczelniach na całym świecie. Szczególniej przez Polaków Austria podniesie się i stanie się federacją ludów. A potem na wzór Austrii ukształtują się inne państwa. Najwyżej zaś Pan Bóg was wyniesie, kiedy dacie światu wielkiego papieża. Ufajcie przeto w Panu, bo dobry, miłosierny i nieskończenie sprawiedliwy jest. On pokornych podwyższa i im łaskę dawa, a pysznych poniża i odrzuca na wieki. Szukajcie przedewszystkiem Królestwa niebieskiego, dóbr duchownych, które trwają na wieki, bo co nie trwa na wieki, nie jest dobrem prawdziwym. Tym sposobem zapełnicie niebo, a na tej ziemi znajdziecie szczęście, jakiego świat dać nie może. Polacy, Bóg żąda od was nie walki, jaką staczali najlepsi przodkowie wasi na polach bitw w chwilach stanowczych, ale bojowania cichego, pokornego a znojnego na każdy dzień, szczególniej przeciw nieprzyjaciołom dusz waszych, żąda od was walki w duchu Chrystusowym i w duchu Świętych Jego. On chce od was, abyście każdy na swoim stanowisku wiedli przedewszystkiem na każdy dzień *bój bezkrwawy*. Tylko pod tym warunkiem dostaniecie się do nieba, a w dodatku zajmiecie już na tej ziemi świetne stanowisko pomiędzy narodami. Pokój wam!

Tekst zachowany przez J. Dąbrowskiego a przysłany nam z Jazłowca:

„Ponieważ Pan Najwyższy was więcej umiłował, niż inne narody, dopuścił na was ten ucisk, abyście oczyściwszy się z grzechów waszych, stali się wzorem dla innych narodów i ludów, które niebawem odbiorą karę zasłużoną, sroższą od waszej w uzupełnieniu grzechów swoich. Oto już stoją zbrojne miliony wojsk z bronią w ręku, straszliwie morderczą. Wojna będzie powszechna na całej kuli ziemskiej... groza jej będzie tak wielka, iż wielu ze strachu rozum postrada. Za nią przyjdą następstwa jej: ujrzyście zglicza i gruzy naokół i tysiące dzieci opuszczonych, wołających chleba.

Wkońcu wojna stanie się religijną. Walczyć będą dwa obozy: obóz ludzi wierzących w Boga i obóz niewierzących. w Niego.

Nastąpi wszędzie bankructwo powszechne i nędza... Zwycięzcy i zwyciężeni znajdują się w równej niedoli... Wojnę powszechną poprzędą wynalazki zdumiewające i straszliwe zbrodnie popełniane na całym świecie. Wv Polacy, przez ucisk niniejszy oczyszczeni i miłością wspólną silni, nietylko będącie się wzajem wspomagali, nadto poniesiecie ratunek innym narodom i ludom nawet wam niegdyś wrogim. I tym sposobem wprowadzicie dotąd niewidziane braterstwo ludów. Bóg wyleje na was wielkie łaski i dary, wzbudzi między wami ludzi świętych i mądrych i wielkich mistrzów, którzy zajmą poczesne stanowiska na kuli ziemskiej. Języka waszego będą się uczyć w uczelniach na całym świecie... Cześć Marii i Najświętszego Sakramentu zakwitnie w całym narodzie polskim... Najwięcej zaś Pan Bóg was wyniesie, kiedy dacie światu wielkiego Panieża.

Ufajcie przeto w Panu, bo dobry jest i miłosierny i nieskończenie sprawiedliwy. On pokornych podwyższa i łaskę im dawa, a pysznych poniża... Szukajcie przedewszystkiem królestwa niebieskiego, dóbr duchownych, które trwają na wieki — bo co nie trwa na wieki, nie jest prawdziwe. Polacy! Bóg żąda od was... bojowania cichego, pokornego, znojnego na każdy dzień, szczególnie przeciw nieprzyjaciołom dusz waszych. Żąda od was walki w duchu Chrystusowym... On chce od was, abyście każdy na swem stanowisku wiedli przedewszystkiem na każdy dzień bój bezkrwawy. Tylko pod tym warunkiem dostaniecie się do nieba! A w dodatku zajmiecie już na tej ziemi świetne stanowisko pomiędzy narodami.

„Pokój wam“. (C. d. n). X. Jan Górecki.

## Nieszczęśliwi.

Jakże często obija się o uszy nasze to powiedzenie: „Nieszczęśliwy jestem!“ Na „nieszczęście“ swoje uskarżają się zarówno starzy jak i młodzi, ludzie różnych stanów i zawodów. Wcale nierzadko za nieszczęście uważa się to, co wkrótce potem okazuje się mądrym zrządzeniem, dopuszczeniem dobrotliwej Opatrzności Boskiej. Niestety, nauka z tego wydarzenia zaczerpnięta nie na długo wystarcza. Bo najbliższe niepowodzenie, mała strata, zawód znowu jako „nieszczęście“ na sercu nam ciąży. O gdybyśmy poważnie zastanowili się nad sobą, gdybyśmy głębie naszego wnętrza gruntownie przetrząsnęli, uznać i wyznać musielibyśmy, iż wiele tych „nieszczęść“ z naszej przyczyny na nas przyszło. Jakże atoli często tak gorzko użalamy się na niedolę, narzekamy na Boga, którego dróg ani pojmujemy, ani nawet przeczuć nie zdołamy.

Bóg w dobroci Swojej i łaskowości żadnego stworzenia nie uczynił dla jego „nieszczęścia“. Wszystko zaś co dla doświadczenia na nas zsyła,



ma służyć ku naszemu udoskonaleniu, ma nas do Boga zbliżyć. Gdy z tej strony patrzeć będziemy na cierpienia, wszystkie one zarówno małe jak i wielkie staną nam się daleko znośniejsze.

Na widok zepsutej zabawki rzewnie dziecko zapłacze, — niewiele czasu lat przemienie, a dziecko nie myśli już o tej stracie, albo jeśli sobie takową przypomni, zrozumieć nie potrafi, iż tak bardzo nieszczęśliwym się czuło dla drobnostki. I znowu mijają lata, które przynoszą niejedną bolesną przykrość, zda się nieukojoną — lecz czas pokona ją — tak upływa życie; na cienie jego padają bodaj zrzadka promienie słoneczne, rozjaśniając życie i zacierając pamięć rzeczy przykrych, gdy wkońcu nadejdzie ostatnia, najpoważniejsza chwila życia, gdy na odejściu swoim dusza jeszcze raz spojrzy na cały bieg życia już upływającego, przekona się jak małemi, jak niepozornemi wszystkie cierpienia i utrapienia wobec nieskończoności szczęścia i wiecznego w Bogu spokoju, jaki jej ma być udziałem.

Ponieważ więc każdy dzień mija i każdy dzień zabiera ze sobą część tego brzemienia, ukazującego się nam w różnych postaciach jako nieszczęście, przeto winniśmy zwracać wzrok swój ciągle wprzód, do celu, do końca. Jeśli nam towarzyszy we wszystkich chwilach naszych ta jedyna myśl, iż właśnie to przemijające, krótkie życie nie jest zadaniem i celem naszego bytu, tedy wszystko i to, co napozór najnieznośniejsze, stanie nam się całkiem znośne i możliwe.

W takim zapatrywaniu się na życie i koleje życia należy wychowywać dzieci, a wtedy spodziewać się będzie można, iż wyrosną na ludzi dzielnych, wielkodusznych, w Bogu ufność pokładających.

Coraz więcej bierze górę zdenerwowanie ciała i duszy; nie chcąoby cierpieć, niczego znosić, a tylko używać. Nierzadko ludzie, którzy już odwrócili się od Boga, gdy zaspokoić nie mogą natychmiast, według upodobania chęci używania, gdy przyjdą niepowodzenia, straty, zawody, za bohaterstwo uważają samobójstwo, targając się zuchwale na tak kosztowny dar Boży, jakim jest życie ich. Najsmutniejszym to, iż dzieci, w tych osobliwie środowiskach, w których na porządku dziennym samobójstwa, o takim sposobie myślenia słyszą, w takim pojęciu wyrastają. To pojęcie też budzi w nich ducha buntu, nie uznającego cierpliwego znoszenia tego, co niemiłe i przykre, za to pobudzającego do niesfornej reakcji przeciwko doznanej naganie, zawodowi doznanemu, jako „nieszczęściu“, będącemu nie do przeżycia. Smutnym skutkiem tego zwyczajnie: gwałtowne wybryki, próby ucieczki — niestety nierzadko nawet samobójstwa młodocianych.

Już od wczesnej młodości należy, zachęcając dziecko do cierpliwości i pokory, wskazać przykład cierpiącego na krzyżu, a tak cierpliwego Zbawiciela, wcześniej też należy w umysł i serce dziecka wrazać to głębokie przekonanie, iż rzeczywistością i największym nieszczęściem dla człowieka

jest to, gdy przez grzech oddali się od Boga, że tylko z Bogiem i posiadając Boga w sercu przez łaskę uświęcającą, wszystko z łatwością i cierpliwie znieść można, albowiem Bóg nie nakłada nam takiego krzyża, takiego niepowodzenia, żadnego tak wielkiego nieszczęścia, któregoby nam znieść nie pomógł: to stara, niezawodna a stwierdzona prawda.

Najskuteczniejszy wpływ posiadać będzie, jak zawsze, także i w tym względzie przykład rodziców. Przykładne znoszenie przez rodziców, bez szemrania rozpaczliwego niepowodzeń, strat, chorób, różnych nieszczęść, zdanie się na Wolę Boską pełne ufnej w Bogu odwagi uczyni na młodocianych; umysłach wrażenie mocne a trwałe tak, iż dzieci same tak samo postępować będą w podobnych okolicznościach życia.

Oto jeden z walnych, niestety zapomnianych czy zlekceważonych sposobów przywrócenia „nieszczęśliwym“ szczęścia na ziemi.

*Ks. Wawrzyniec Karch.*

## Nasze nowe Zakłady.

W roku ubiegłym rozszerzyliśmy działalność naszą na dwie nowe placówki mianowicie we Lwowie i w Warszawie.

We Lwowie utworzyliśmy Zakład nowy, w Warszawie zaś oddano w zarząd nasz Zakład już dawniej istniejący na Mokotowie jako fundacja im. rodziny Pustowskich.

Warunki materialne pod utworzenie Zakładu Lwowskiego stworzył ś. p. Matyskiewicz Adam za życia jeszcze zapisując na ten cel swoje realności. Jeszcze w r. 1908 z majątku swego we Lwowie, obejmującego 3 kamienice, uczynił fundację na cele dobroczynne i złożył ją w ręce arcybiskupa Lwowskiego. Na użytek przeznaczony miała pójść po śmierci fundatora i jego żony.

Sam ś. p. Matyskiewicz umarł przed trzema laty. Kilka lat przed śmiercią poznawszy nasze Zakłady i ich działalność wyraził życzenie, aby nam powierzono tę fundację, aby nasze Zgromadzenie mogło we Lwowie podobny Zakład utworzyć. Ks. Arcybiskup Twardowski chętnie na to się zgodził. Fundację objęliśmy w r. 1929.

Zakładu jednak jeszcze nie dało się utworzyć, gdyż wszystkie mieszkania były zajęte przez lokatorów. Dopiero w r. 1932 przez usunięcie się jednego lokatora pozostały wolne dwa pokoje niewielkie, których połączenie ze skromnem mieszkaniem, jakie zajmował ś. p. zmarły fundator, utworzyło lokal 4 pokojowy z kuchnią, co pozwoliło na przyjęcie pewnej ilości chłopców. Obecnie jest wychowanków 14 oraz 2 osoby personalu. Na więcej nie pozwala szczupłość miejsca. W miarę uzyskania więcej miejsca ilość wychowanków będzie stale wzrastała. Wielu obywateli miasta Lwowa zajęło się bardzo życzliwie Zakładem, nie szczędząc mu bezinteresownej, bardzo wydatnej pomocy. Narazie wszystkim ogólnie składamy za to serdeczne podziękowanie.



## Surowe upomnienie pod adresem sfer posiadających na Węgrzech.

(K.A.P.) Zreorganizowana przez kardynała prymasa Seredi'ego centrala akcji dobroczynnej na Węgrzech nie znalazła wśród węgierskich sfer posiadających takiego oddźwięku, na jaki zasługuje i jakiego oczekiwano. Prasa katolicka stwierdza, że bogaci spełniają swoje obowiązki tylko wyjątkowo. A tymczasem nędza wśród szerokich mas wzrosła do tego stopnia, że kierownictwo wspomnianej centrali charytatywnej, wskazując na encyklikę Ojca św. i na zbiorowy list pasterski Episkopatu węgierskiego, zwróciło się do władz z prośbą o zmuszenie bogatych do wypełnienia ich obowiązków społecznych.

Szczególnie surowo napiętnował skrajny egoizm bogaczy ojciec Szoka, dominikanin, w piśmie „Nemzeti Ujsag“. Budapeszt posiada ćwierć miliona ludzi bez chleba i bez pracy. W interesie głodujących musi być podjęte rozwiązanie problemu bezrobocia i muszą być znalezione środki zaradcze. Kapitał musi być zmuszony do produkcji przy pomocy środków prawnych. Wśród takich okoliczności, jak obecnie, państwo ma obowiązek uregulować kwestję czasu pracy, wynagrodzenia za pracę i cen. Tylko takie rozporządzenia rządowe mogą okazać się skutecznymi, ale nie rozdawanie wodnistej zupy i kawałków końskiej kiełbasy, zwłaszcza że i tę pomoc otrzymuje zaledwie 25—30 nędzarzy. Gdy państwo w imię sprawiedliwości zmusi egoistyczny i lichwiarski kapitał do spełnienia obowiązku, dopiero wówczas my wezwiemy miłosierdzie do pracy. Nie jest zadaniem dobroczynności ułatwiać nadużycia niesprawiedliwym, by bez żadnej odpowiedzialności mogli prowadzić dalej swą akcję wyzysku. Uważają oni dobroczynność za głupca, zapracowującego się na śmierć, by zabliznić rany, przez nich zadawane, i śmieją się przy tem w kułak.

Katolicka organizacja „Charitas“ w samym tylko pierwszym tygodniu grudnia zorganizowała 219 odczytów w sprawie praktycznego realizowania postulatów dobroczynności. W ciągu obecnej zimy z ramienia jej bierze udział w tej pracy 1.125. osób.

## Z kroniki domowej.

Rok ubiegły niebywale ciężki dla wszystkich nie oszczędził nam ciosów bardzo dotkliwych i groźnych, ale nie ograniczył w niczem dotychczasowej działalności. Poszczególne domy jak zwłaszcza Pawlikowice i Miejsce Piastowe, borykały się z niezmiernymi trudnościami tak, iż niejednokrotnie byt ich był wprost zagrożony, ale za łaską Bożą przetrwaliliśmy. Co nie znaczy bynajmniej, że już sytuacja się polepszyła i nie-

bezpieczeństwo minęło. To iż piszemy te słowa w czasie przeszłym, należy rozumieć w ten sposób, iż w takim stanie przebyliśmy rok 1932. Rok ciężki, kryzysowy. Dlaczego było tak ciężko łatwo sobiewy tłumaczyć. Jesteśmy częstką społeczeństwa, żyjemy dzięki poparciu i ofiarności ludzi dobrej woli. Na utrzymanie zarabiamy pracą warsztatową — gdy na tę pracę niema zbytu, gdy wreszcie ofiary się unniejszą, wysycha jedyne źródło dochodów.

To wszystko można było obserwować w roku ubiegłym. Więcej nawet, bo wielu odbiorców naszych z różnych względów odmówiło nam zapłaty czyli poprostu zrobiło plajtę, w ten sposób narażając nas na stratę bardzo poważną. To wszystko postawiło nas w położeniu niesłychanie ciężkiem. Z tem większą zatem wdzięcznością podkreślamy szlachetność tych zacnych Dobrodziejów naszych, którzy o nas nie zapominali wspierając nas ofiarami, choć niejednokrotnie sami byli w niedostatku.

Specjalną wdzięczność wyrażamy tym, którzy będąc naszymi wierzycielami, z taką delikatnością odnosili się do nas rozumiejąc nasze kłopoty i wyjątkowe stanowisko jako instytucji, której należą się pewne względy i tych względów nie odmawiali. Tym wszystkim należy się serdeczne Bóg zapłać.

Ze swej strony dodać musimy, że mimo kryzysu i trudności z utrzymaniem domu, powiększyliśmy znacznie ilość wychowanków w Miejscu Piastowem, otwierając zarazem nowy Zakład we Lwowie przy ulicy Leona Sapiehy 79. Zakład narazie mały liczy 14 wychowanków, na więcej nie pozwala szczupłość lokalu, ale gdy tylko warunki pozwolą rozwiniemy go należycie.

W ubiegłym roku objęliśmy nową placówkę w Warszawie na Mokotowie, gdzie istniejący już Zakład dla chłopców oddano nam w zarząd. Jest tam około 80 wychowanków. Ponieważ całe nasze Zgromadzenie liczy członków bardzo niewielu, objęcie nowych placówek było rzeczą niełatwą i przyczyniło wszystkim pozostałym pracy i kłopotów niemało. W okresie walki z kryzysem wyczerpującej nerwy i zdrowie był to eksperyment niełatwy i był źródłem wielu trudności nieprzewidzianych. Ale praca wszędzie funkcjonowała normalnie. Może nieraz korespondencja zawodziła i niejednen z czytelników pisząc do Zakładu, zbyt długo czekał na odpowiedź. To już prosimy wybaczyć, uwzględnwszy wyjątkowe warunki pracy w tym roku. — Zdrowie ogólne w tym roku u wychowanków nie pozostawiło do życzenia. Praca w szkole dała doskonale wyniki, co w słowach chlubnych podniósł wizytator kuratorjum lwowskiego p. Dr. Frycz w czerwcu 1932 r. W tym roku jeszcze wizytacji nie było.

W nowowytbudowanym gmachu szkoła ma wygodne i bardzo porządne ubikacje. Sale bardzo widne — kurytarze szerokie, dużo miejsca do nauki i zabawy. Własnym przemysłem i pracą zdobyło się wiele cennych przedmiotów do zbiorów fizycznych.



Dom nie jest jeszcze całkiem wykończony, ale wiele sal już jest zajętych i urządzonych. Narazie są tam sypialnie, szkoła, kuchnia, re-fektarz i warsztat krawiecki.

Kaplica jest pod dachem. Jeszcze pozostaje do wykończenia kopuła, wieżyczki przed wejściem na schody i terasa oraz całe urządzenie we-wnętrzne. — Pod kaplicą sala teatralna i koncertowa, aczkolwiek niezu-pełnie wykończona, oddana została już do użytku. Obecnie tam się odbywają jasełka L. Rydla „Betlejem Polskie“. Dobrze idą. Dekoracje są nowe wcale udatne, miejscami nawet bardzo efektowne i na każdym przedstawieniu sala pełna. Orkiestra gra obecnie bardzo ładnie a wzbo-gaciła znacznie swój repertuar. Święta były wesołe i nastrój panuje zupełnie swobodny. (C. d. n.) X.

## DROBNE WIADOMOŚCI.

*Kongres katolickich związków ro-botniczych w Hiszpanji.* Dnia 15 grud-nia 1932 odbył się tu 5-ty kongres kra-jowy katolickich związków zawodowych przy niezwykle licznym udziale delega-tów. Kongres przekształcił się w imponu-jącą manifestację katolickiego świata ro-botniczego Hiszpanji. Stwierdził on do-wodnie, że w dzisiejszej Hiszpanji istnie-ją nietylko związki socjalistyczne i ko-munistyczne, lecz że obok są i pracują również elementy ładu i porządku. Od czasu rewolucji katolickie związki zawo-dowe wykazały znaczny przyrost nowych członków. Wielu rozważnych robotników spostrzegło, dokąd może zaprowadzić związanie się z czerwonym ruchem, i dlatego przeszło na stronę organizacji katolickich. W ostatnich miesiącach do związków katolickich wstąpiły nietylko poszczególne, bardzo liczne zresztą jed-nostki, lecz całe grupy i organizacje.

Ostatni kongres opracował nowy stat-ut i program działalności, przystosowany do dzisiejszej sytuacji. Poza tem uchwalił memoriał, w którym zwrócił uwagę rzą-du na najpilniejsze zadanie społeczne i zaprotestował przeciwko terrorowi, uprawianemu w pewnych miejscowo-

ściach — nie rzadko na oczach przypa-trującej mu się beczynnemu władzy (socja-listycznej) — przez organizacje socjali-styczne i komunistyczne wobec nienale-żących do nich robotników. Jako szcze-gólnie ważny problem wysunięto na kon-gresie sprawę odpoczynku robotników i dodatków dla rodzin. Zwłaszcza ta ostatnia kwestja ma wielkie znaczenie i może pozyskać katolickiemu ruchowi robotniczemu powszechną sympatję, po-nieważ przywódcy socjalistyczni, prag-nący zniszczenia rodziny i uzależnienia całego życia jednostki od domu ludowe-go, nie chcą nic słyszeć o dodatkach ro-dzinnych. Prawdziwi Hiszpanie a już szczególnie wieśniacy i ci, co mieszkają w mniejszych miastach prowincjonalnych, zazdrośnie strzegą tradycyji rodzinnych i ze zgrozą patrzą na propagandę w spra-wie ograniczenia liczby potomstwa.

*Tydzień Propagandy Trzeźwości.* Staraniem Polskiej Ligi Przeciwalkoho-lowej w Poznaniu odbędzie się w dniach 1 do 8 lutego 1933 r. pod hasłem: „Przez trzeźwość do odrodzenia“ Tydzień Pro-pagandy Trzeźwości. Protektorat nad Tygodniem objął łaskawie Jego Eminen-cja Ks. Kardynał Dr. Hlond, Prymas Pol-

ski. Spodziewać się należy, iż nie tylko organizacje przeciwalkoholowe, ale wszystkie inne żywotne organizacje kulturalno-oświatowe poświęcą przynajmniej w lutym dużo uwagi temu zagadnieniu, które w obliczu przeżywanego kryzysu tem groźniejsze czyni spustoszenia w życiu moralnym i gospodarczym. Szczególnie pilne okazuje się przygotowanie artykułów przez redakcje miesięczników i tygodników. Materiałem i pomocą służy Polska Liga Przeciwalkoholowa w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 26, Nr. tel. 10-45.

**Wspaniałomyślna fundacja.** Ks. prałat W. Maśnicki, proboszcz w L. Elisabeth koło Nowego Jorku w Ameryce, ofiarował na Katolicki Dom Akademików w Krakowie 10.000 dol. ze specjalnym przeznaczeniem dla młodzieży z Podhala. Z fundacji tej zostanie utworzonych 7 izb im. prał. Maśnickiego na bezpłatne mieszkanie dla 21 akademików z Podhala. Młodzież Podhalańska, pragnąc uczuciom swoim dać zewnętrzny wyraz, urządziła ku czci szlachetnego Fundatora 17 bm. uroczystą akademję.

**Uwaga:** Mało jest tak szlachetnych fundatorów w obecnych czasach: egoizmu i materializmu.

Biedne Zakłady Michalickie czekają jednak z ufnością — na „narodziny serca“ wielkich ofiarodawców...

**Krucjata sprawiedliwości społecznej.** W kołach studentów katolickich Ameryki Północnej powstał ostatnio poważny ruch w kierunku głoszenia w myśl wskazań Ojca św. sprawiedliwości społecznej. Członkowie tego ruchu usiłują przekonywać zarówno pracodawców jak i pracowników i robotników, że kapitalizm w dzisiejszej formie nie może dać ludzkości pokoju i że jedynie oparcie życia gospodarczego na zasadach chrześcijańskich, istotnie sprawiedliwych i słusz-

nych przyniesie światu pożądaną ulgę i wytechnienie. Dewizą naczelną ruchu jest: błogosławieni ubodzy, a hasłem: zmiana ustroju społecznego jest rzeczą nieuniknioną; troszczmy się zatem, by nie stał się on takim, jak w Rosji sowieckiej.

**O beatyfikacji Królowej Jadwigi.** Grono osób świeckich i duchownych w Warszawie podjęło akcję w celu rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego Królowej Jadwigi. Działalność ta, o której poinformowano właściwe władze kościelne, znalazła już powtórnie wyraz na łamach miesięcznika „Nasza Przyszłość“ w artykule Emila Rewerowskiego p. t. „Polska Joanna d'Arc“.

Akcja ta ma być oparta na szerokiej podstawie ogólnonarodowej.

**Ilność wybudowanych świątyń w Polsce.** Od czasu odzyskania niepodległości wybudowano w Polsce około 1600 kościołów oraz wiele kaplic. Ponadto niemal przy każdej parafii zwłaszcza po miastach powstają Domy katolickie, jako ogniska Akcji katolickiej, prowadzącej pracę religijną, oświatową i charytatywną.

**Tydzień Unijny w Polsce.** Stosownie do uchwały Najdostojniejszego Episkopatu Polski we wszystkich diecezjach kraju odbędzie się tydzień unijny od 18 do 25 stycznia 1933 r. włącznie.

W niedzielę poprzedzającą dzień 18 stycznia księży proboszczowie zapowiedzą tydzień unijny i wygłoszą kazanie na temat: „Chrystus ustanowił jeden Kościół“. W niedzielę wśród tego tygodnia zostanie wygłoszone kazanie. Jak pracować dla jedności Kościoła? Po sumie odbędzie się błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Przez cały tydzień po sumie i mszach codziennych ma być odczytywana modlitwa dla wyjednania jedności kościelnej.

---

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH. W MIEJSCU PIASTOWEM.

REDAKTOR: X. JAN GÓRECKI W MIEJSCU PIASTOWEM.

Drukarnia Towarzystwa Św. Michała Archaniola w Miejscu Piastowem.



Zofja Dziegiecka w P. 5, — Wojciech Maciulowski w G. 3, — Janina Laskiewiczówna w R. 6, — Zygmunt Welc w P. 1'50, — Zofja Krzanowska w M. 1'50, — Wincetowa Niemojewska w S. 2, — Ks. Motyl Wawrzyniec w P. 2, — Wacław Kalus w L. 3'50, — Zyblikiewicz Bazyl w J. 8'50, — K. Muchlicka w J. 8, — Kaz. Sołtysik w J. 1'50, — Ks. Adolf Lansman w P. 2'50, — Iza Karzewska w P. 3'50, — Ks. Franciszek Mróz w T. 4'50, — Jan Krzyżanowski w K. 1'50, — Szpital Powszechny w Z. 1'50, — Ks. Galdyński w P. 5, — Wacław Michalski w P. 2'50, — L. Turmowa w P. 15, — Ks. Wielgus Gabrjel w W. J. 1'50, — Ks. Ludwik Mocarski w S. 4'50, — Ks. Stan. Pękala w L. 5, — Ks. Sandałowski w P. 5, — Inż. Karol Rolle w K. 8, — Ks. J. Dembiński w D. 9, — Wanda Konalińska w L. 4'50, — Bron. Szewczykówna w T. 2'50, — Antonina Bogucka w C. 4'50, — Ks. Szczepanek Edw. w L. 2, — Wacława Kwaszewska w W. 1'50, — J. Przybylski w S. 1'50, — Ks. Bartł. Krukar w S. 2'50, — Seweryn Rudonimo w B. 4'50, — Bank Ludowy w B. 1'50, — Tadeusz Chłapowski w B. 3'50, — Ks. Franciszek Korwin-Milewski w M. 3, — Potempa Franciszek w K. 2, — Jan Rehne w M. 3'50, — Jan Olesiński w B. 3'50, — Julia Nowakowa w K. 3'50, — Ks. W. Wacławski w B. 7, — Dr. Jan i Dr. Stan. Stawscy w P. 1'50, — Dr. Strauch w K. 3'50, — Wład. Zaleska S. Mił. w W. 1'50, — Grabowska Joanna w M. 1'50, — Wacław Stobiecki w W. 1, — Prof. Damian w R. 4'50, — Feliks Madej w B. 3'50, — Józef Iglatowski w R. 2, — Notariusz Stan. Beniński w B. 8'50, — Dr. Ferdynand Kwiatkowski w L. 1'50, — Henryka Madejewska w P. 4'50, — Fr. Sezemski w B. 1'50, — Ks. Dr. Zygmunt Bielawski w L. 1'50, — Ks. Zagalak w J. 2, — Helena Łyznicka w H. 1, — M. Orczyk w R. 1'50, — Michał Borakowski w G. 4, — N. N. w W. 2'50, — Apteka uprz. 1753 w Ch. 1, — Dr. med. A. Kobeliński w B. 8'50, — Antoni Kopka w G. 3'50, — Ks. J. Bakiera w S. 1'50, — Inż. Rosiewicz w S. 1, — Cieński Mikołaj w K. 1'50, — Ks. Olgierdowa Czartoryska w B. 1'50, — Alfred Chorzelski w B. 3'50, — Jankowska Irena w B. 3'50, — Mr. Marjan Ryłko w A. 3'50, — Stefan Lupiński w L. 8'50, — Ks. Andrzej Biliński w N. S. 5, — Michał Schönborn w G. 4'50, — Len Cecylja w W. 4'50, — Ks. Górek w B. 3'50, — Marja Jodkowa w C. B. 1, — Młyn automatyczny w B. 8, — Ks. Michał Kaczorowski w B. 2, — Ks. Michał Pawlus w M. 4'50, — Ks. Józef Dunajewski w Ch. 6, — OO. Bonifratrzy w K. 1'50, — Ks. Piotr Roztocki w S. 3'50, — Józefa Stryszowska w B. 5, — Wojciech Pysik w O. 2'10, — Wacław Konopka w Cz. 1, — Dr. Mikołaj Gryziecki w I. 1, — Ks. Adam Włosiński w Cz. 1'50, — Roman Mazurkiewicz w L. 1'50, — Derbin Jan w D. 1'50, — Ks. Julian Lipiński w D. 1'50.

Wszystkim Ofiarodawcom niech Pan Jezus sowiec wynagrodzi w tem i przyszłym życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przekaznych Dobrodziejach.

Wdzięczny: Ks. STANISŁAW RYMUZA

Dyrektor Zakładu.

## POLECAMY

<i>X. Stefan Momidowski.</i>	zł. gr.
Kazania o Męce Pańskiej . . . . .	3'50
<i>X. Bronisław Markiewicz.</i>	
Ćwiczenia duchowne . . . . .	2
Katechizm Św. Alfonsa Liguorego . . . . .	2
Nabożeństwo do św. Józefa . . . . .	0'20
<i>Anna z Działyńskich Potocka.</i>	
Rozmyślenia o stacjach drogi krzyżowej . . . . .	0'50
<i>X. Błażej Łaciak.</i>	
Przewodnik obrzędów wielkotygodniowych . . . . .	0'20

## W D R U K U

*Stefan Gątarski.*

Człowiek, który sprzedał Boga (misterjum pasyjne) 1 zł.

# Z NOWOŚCI WYDAWNICZYCH

KAŻMIRA BERKANÓWNA

„TY I LUDZIE“. O Kulturze Współzycia. Skład główny u autorki: Poznań, Matejki 53. PKO 202.494 oraz Księgarnia św. Wojciecha. 88 str. 1.50 zł. (przysyłka 25 gr.).

W serji broszur „Biblioteki Społecznej“ K. Berkanówny ukazał się II tom p. t. „Ty i Ludzie“. Pierwszy tomik: „Tak mi ciężko“ rozszedł się w przeciągu dwu miesięcy. — Po zorientowaniu się poprzednio w ogólnem położeniu w kraju, w I. tomiku, mającym na celu podniesienie na duchu ludzi stroskanych, przechodzi autorka w II części do omówienia stosunków współzycia, jakie poniekąd są powodem naszych obecnych trudności życiowych.

Rozpatrujemy więc na wstępie niektóre zasady ogólne zycia w rozdziałach: „Mam ludzi dość“ — Regulamin współzycia — Dobroć Ludzka? — Odrębność jednostek — Precz ze złem i t. d. W dalszym ciągu rozważań przyglądamy się różnym placówkom zycia i pracy w rozdziałach m. in.: Ty u siebie — Ty i Sąsiedzi — Ulica — Własność Publiczna — Przedsiębiorstwa — Biura — Nauka i Sztuka — Rozrywki — Praca Społeczna — Ty i Zbłąkany — Ojczyzna — Innowierca — Obcokrajowiec — Przyjaciel i t. d.

Wyrażamy nadzieję i życzenie, by i ten drugi tom „Biblioteczki Społecznej“ znalazł w krótkim czasie chętnych nabywców i licznych czytelników, tak samo, jak tom I, zwłaszcza w kołach nauczycielskich i społecznych, i wogóle w pośród udzi myślących.

Materiały powyższe nadają się znakomicie dla artykułów i wykładów w dobie dzisiejszej, tembardziej, że stale są zaopatrzone w dopisy literatury społecznej.

Autorka ofiaruje każdy 11-ty egz. wraz z przesyłką dla towarzystw bezpłatnie.

Polecajmy tę Bibliotekę na zjazdach, wystawach, na rekołeksjach, a szczególnie w prasie w Polsce i wśród rodaków za granicą!